Cena pojedyńczego egzemplarza 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Przyszłośc zdobywa ten, kto o nią walczy. (Morawski.)

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę (A. Mickiewicz.)

POLSKA PACYFISTYCZNA

Organ Przyjaciół Paneuropy

wychodzi co tydzień

Adres: Redakcji i Administracja Katowice ul. Zielona 24. Konto P. K. O. 306.363.

Nr. 1–2 Katowice, 18 stycznia 1930 r. Rok II.

Dziesięć lat pracy dla pokoju

Międzynarodowe Bractwo Pojednania, czyli t. zw. po angielsku „International Fellship of Recomiation", wydało niedawno w trzech językach książkę o swej działalności, w ciągu dziesięciolecia, na polu zbliżenia narodów.

Historję tej działalności wydało to bractwo nie dla własnej chwały, nie dla reklamy swego stowarzyszenia, lecz przedewszystkiem dla lepszego uświadomienia społeczeństwom świata powagi i donioslości zadania, jakie je jeszcze w przyszłości czeka.

Jakkolwiek tę książkę przeznaczono w pierwszym rzędzie dla członków wymienionego związku, to jednak przeczytać ją winni także ci wszyscy którzy wątpią w realizacją haseł pacyfistycznych i dlatego boją się przykładać do tego dzieła swej ręki.

Fakt, że ludzie ci, bardzo luźnym węzłem organizacyjnym ze sobą połączeni, dokonali takiego ogromu pozytywnej i brzemiennej w rezultaty pracy, jest dowodem niesłychanej żywotności idei, dla której te trudy ponieśli.

Wspomniane bractwo reprezentuje wśród licznych organizacyj pacyfistycznych odłam chrześcijański, gdyż w swym programie pokojowym wychodzi z założeń szeroko pojętego chrystjanizmu.

By zrozumieć genezę tego ruchu, musimy cofnąć się do roku wybuchu wojny światowej.

Wojna światowa postawiła myślacych chrześcijan przed ogromną sprzecznością, jaka istnieje między Chrystusową ideą miłości bliżniego, a masową rzezią narodów. W tychto czasach powstaje w Cambridge pierwszy zaczątek tego ruchu.

150 ludzi, owych członków założycieli bractwa, musiało w czasach wybujałego nacjonalizmu, w czasach w których rozpętały się niskie instynkty ludzkie, liczyć się mocno z następstwami takiego kroku, do którego pchnęło ich głębokie zrozumienie żywotności idei i naprawdę również głęboko odczute pojęcie miłości chrześcijańskiej. W tych trudnych warunkach uznano jednak, że pierwszem nakazem i zadaniem musi być kształtowanie zdrowej opinji publicznej.

W r. 1919. powstają w Ameryce i w Szwecji dalsze ugrupowania tego bractwa tworząc już zaczątek nowej organizacji międzynarodowej.

Bezpośrednio po zawieszeniu broni rozwinął — związek w całej Europie, a przedewszystkiem w krajach, do niedawna jeszcze nawet względem siebie nieprzyjacielskich, akcję odczytowo—propagandową. Już w kilka tygodni po zawarciu zawieszenia broni objeżdżają członkowie tegoż związku, a przedstawiciele narodów: amerykańskiego, francuskiego, angielskiego, niemieckiego, i holenderskiego, pp. SoyezaVoyre, Dryer, Koch i Boecke, ważniejsze miasta niemieckie, przynosząc wszędzie słowa pojednania. — I odwrotnie, przedstawiciele narodu niemieckiego, jadą do Francji i Belgji, przemawiając w słowach zwykłych niewyszukanych, do mas szerokich, które w czasie wojny światowej najwięcej ucierpiały.

Efekt ich wystąpień był olbrzymi.

Cichy przewrót w sercach ludzkich, spowodowany przeżyciami wojennemi, uzewnętrznił się w wybuchach radości, z jakiemi tłumy słuchaczy przyjmowały owych apostołóów pokoju.

Dokonywała się przemiana nastrojów mas ludzkich do niedawna jeszcze względem siebie wrogich w myśl hasła: „Rewolucja przez pojednanie". Na tem jednak działalność bractwa się nie skończyła.

Zdając sobie sprawę z tego, że zadaniem pacyfizmu są nie słowa, lecz czyny, nieśli stowarzyszeni w owem bractwie jeszcze w czasie wojny światowej czynną pomoc ludności cywilnej, zaś po wojnie, wzięli udział w odbudowie zniszczonych przez wojnę terytorjów, zapoczątkowali akcję niesienia pomocy dla wygłodzonych dzieci Austrji i Niemiec i dzięki swym staraniom umożliwili tym dzieciom wyjazd do Anglji i Szwajcarji. Ta „POKOJOWA" „inwazja" dzieci na obce terytorjum, była jednym ze sposobów umacniania więzów przyjaźni pomiędzy narodami.

Do tego celu prowadziły jeszcze inne drogi,. — Wspomnę jeszcze tylko o t. zw. „CEROICE CIVILE" (Hilfdienst). Przekonanie, że można ojczyźnie znacznie produktywniej się przysłużyć, podejmując walkę z klęskami elementarnemi, niż służąc jej z bronią w ręku skłoniło pacyfistę szwajcarskiego, Piotra Ceresolea, do zorganizowania tej akcji, Rozszerzona potem do rozmiarów międzynarodowych, była dalszem ogniwem poczynań związku

I tak n. p. pw r. 1924 zaofiarowano swą pomoc zniszczonej przez lawinę szwajcarskiej wsi Varsleglise, a kiedy w r. 1928. powódź nawiedziła księstwo Lichtenstein, pracowali ci ludzie przez pół roku, przy odbudowie zniszczonych okolic.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć znacznie więcej.

Pracowano również nad pogłębieniem zrozumienia idei pokoju i w tym celu organizowano kongresy gromadzące przedstawicieli wszystkich narodowości i znaczenie tych zjazdów to możność swobodnego wy-



„Der drohende Krieg."

W miesięczniku niemieckim „DER DROHENDE KRIEG" poseł Walter Stecker zestawia wydatki obecne i przedwojenne na marynarkę wojenną Niemiec. Cyfry te są istotnie ciekawe. Przedwojenna marynarka niemiecka, licząca w sumie 1,4 miljona tonn oraz zgórą 73 tysiącę załogi. pochłaniała rocznie 450 miljonów marek. — gdy obecne wydatki roczne na flotę obejmującą zaledwie 108 tysięcy tonn i 15 tysięcy załogi, wynoszą ponad 200 miljonów marek.

Poza 15 tysiącami załogi oficjalnej marynarka wojenna Niemiec zatrudnia jeszcze drugie 15 tysięcy zakontraktowanych robotników i urzędników cywilnych. Sam skład personalny załogi jest oczywistym dowodem jej wybitnie kadrowego znaczenia. Liczy ona 12 admirałów i 679 oficerów morskich. Cyfry te nabierają właściwego znaczenia w zestawieniu ze składem personalnym przedwojennej załogi. liczącej 5 admirałów i 389 oficerów morskich.

Z innych cytowanych przez miesięcznik faktów zasługują na podkreślenie następujące dwie sprawy, poruszone przez posła Steckera w parlamencie w czasie obrad nad budżetem marynarki wojennej.

Pierwsza z nich dotyczy utajonej pod egidą Towarzystwa Seeverkehrs A. G. na wyspie Nordney wojskowej szkoły lotniczo-morskiej. Uczelnia ta pod firmą towarzystwa transportowo-lotniczego szkoli pilotów. obserwatorów i t. p. specjalistów - lotników dla lotnictwa morskiego,. Kurs normalnie trwa rok czasu, a przeciętna ilość uczniów waha się od 40 do 50. Uczniowie ci są wyszkolonymi marynarzami, przeniesieonymi fikcyjne w stan nieczynny, z tem, że po skończonym kursie wstępują znów do marynarki. Czas spędzony w szkole zostaje im zaliczony do służby czynnej. W czasie trwania kursu otrzymują 300 marek miesięcznie.

Druga sprawa poruszona przez posła Steckera dotyczy t. zw. „Schnellboote" lub „Depeschenboote" które stanowią faktycznie typ małych, ale niebezpiecznych łodzi torpedowych. zaopatrzonych w urządzenia do wyrzucania torped i mogących rozwinąć szybkość około 40 mil morskich na godzine przy 420-milowym promieniu działania. Łodzie te brały udział w ostatnich manewrach marynarki, wojennej, gdzie wykazały całkowitą swą przydatność do celów wojennych.

powiadania swych poglądów wzajemna szczerość, szacunek i zaufanie, to ustalenie zasad wspólnego postępowania w organizacyjnej pracy.

Kongresy pokojowe poruszają dzisiaj nawet najbardziej drażliwe kwestje polityczno-społeczne i uzgadniają nawet najbardziej rozbieżne poglądy.

Ostatni kongres wymienionej organizacji odbył się w ubiegłym roku w LIONIE (Francja), a tematem obrad było zagadnienie: — Chrystus, a walka klas. Stanowisko, jakie przeważna część uczestników kongresu zajęła w tej kwestji, jest bardzo interesujące:

— Przyjmując istnienie walki klas i ucisku warstw słabszych przez silniejsze jako fakt, uchwalono, że członkowie tej organizacji winni pracować nad polepszeniem doli robotników, współpracując ze stronnictwami politycznemi, używając swych osobistych wpływów na łamach prasy i t. d., przyczem winno się odrzucić wszelkie gwałtowne środki walki.—

Czy taka metoda prowadzi skutecznie do celu, to jest jeszcze pytanie otwarte nad którem możnaby jeszcze podyskutować. Mimowoli przypomina się tutaj Ghandi i jego zasada — non violence, non cooperation".

Niezależnie od zapatrywań na powyższą kwestję winna opinja świata uznać zapał i szczerość tej organizacji, której nie można odmówić współpracy, w budowie lepszego jutra.—

——o——

Orgja zbrojeń!

Dzisiejsze społeczeństwo, pogrążone w sferze przyziemnych, małostkowych interesów, w beznadziejnej walce o codzienny kawałek chleba, rozbite i zdezorjentowane, zatraciło świadomość grozy położenia międzynarodowego i wiszącego nad skołataną Europą straszliwego niebezpieczeństwa nowej wojny.

Wegetacja, z dnia na dzień bez wytycznych bez planu, nie pozwala krótkowzrocznym masom uchylić rąbka zakulisowych tajemnic gabinetów dyplomatycznych, nie pozwala na zagłębienie się w labirynty militaryzmu, w których gromadzą się olbrzymie zasoby niszczących środków, nieprzebrane zapasy najdoskonalszych machin morderczych, gromadzone kosztem krwawicy społecznej.

Poco przejmować się próżnemi obawami, poco niepokoić i tak już skołatane umysły? Czy to coś pomoże czy zmieni stan faktyczny czy bierne masy są w stanie pohamować pęd zbrojeń, jeżeli rządy państw mają w swych rękach wszelkie możliwe środki do wymuszenia posłuchu i biernego podporządkowania się ich woli?.

Zbroją się inni, zbroimy się i my, bo tak być musi. A przyjdzie wojna, to trudno. Raz wtedy człowiek skończy i pozbędzie się trosk na zawsze.

—Logika wisielca.

A tymczasem budżety wojskowe państw europejskich i nieeuropejskich rosną z dnia na dzień i pęcznieją, olbrzymieją do niesamowitych rozmiarów powiększając nędzę i tak już ledwie dyszącej ludzkości.

Przypatrzmy się tym potężnym kolumnom cyfr, owym setkom i tysiącom miljonów dolarów, wyrzucanych na zadanie cierpiącej ludzkości śmiertelnego ciosu, przypatrzmy się potężnym sumom, wydartym masom pracującym, poto by następnie rzucić je przeciw tym masom, w postaci muru dział, płotu bagnetów, stada samolotów i brudnych obłoków gazów trujących.

Przypatrzmy się im i porównajmy je ze sobą.

— Oto zestawienie sum, badźto już wydatkowanych, bądź też preliminowanych przez szereg mocarstw świata, w ciągu ostatniego trzechlecia.:

Wydatki na armje (w dolarach)

Nazwa mocarstwa: w r. 1927/28.		w r. 1928/29	w r. 1929/30
	wydano:	wydano:	preliminow.
Stany Zjednocz. A. P.	624.600.000	684.700.000	741,000.000
Anglja:	570,758.400	551,461.200	547,274 600
Francja	prelim.	407,915.000	523,241.000
Japonja:	212,383 000	224,3 2 000	235,351.000
Razem	1.407,741.400	1.868,428.200	2.046,766.600

Już z powyższego, krótkiego zestawienia widzimy że wydatki na zbrojenia czterech tylko mocarstw świata w roku budżetowym 1928.-29 wzrosły w porównaniu z rokiem 1927-28. o 460.686.800 dolarów, zaś w roku 1929-30 w porównaniu z rokiem 1928-29, o 178.438.400 dolarów, zaś w porównaniu z rokiem 1927-28., aż o 639,125.200 dolarów.

Progresja uderzającą i zastanawiającą.

Arcyciekawem jest jednak porównanie budżetu wojskowego Rzeczypospolitej Polskiej, z budżetami jej dwu sąsiadów: Niemiec i Rosji sowieckiej.

—Oto i te cyfry

Nazwa państwa. wydatki w r. 1928-29. prelim. r. 29-30
Rosja sowiecka: —742.000.000 rubli — 840,0000 00
Rzeczypospolita Polska: — — 814,276.821 zł.
Niemcy — — — —073.800.000 marek plus kredyty dodatkowe, ukryte w pozycjach innych ministerstw. Budżet niemiecki, w kwocie 703, 800,000 marek, przerachowany na walutę polską, czyni 1.500.642.360 zł.-.

Sam więc budżet niemiecki stoi w stosunku 1,84:1 do budżetu polskiego.

— Oto wymowa suchych cyfr!

A cóż dopiero się okaże, gdy weźmiemy pod uwagę podniecający nastrój, w kierunku wywołania nowych konfliktów zbrojnych, w środkowej i zachodniej Europie?

— Oto znowu garść faktów.

Na zjeździe „Augustinus — Vereinu" (związku prasy centrowej) we Wrocławiu, padły z ust ks prałata Ulitzki z Raciborza, znamienne słowa:

„Nigdy się nie zgodzimy na wyspiarski charakter Prus Wschodnich, nigdy też nie pogodzimy się z faktem utraty Gdańska i rozerwania Górnego Śl."

W dalszej swej mowie zastrzegł się wprawdzie ks Ulitzka że Niemcy chcą dokonać jedynie na drodze pokojowej rewizji swych wschodnich granic, ale tron narodu niemieckiego i pewne sfery tam—u góry wiedzą co o tem sądzić.

Wie również, co o tem sądzić, cała Europa. Żaden rząd polski nie pójdzie przecież nigdy po linji przekreślania najżywotniejszych interesów Polski, nie pójdzie na takie ustępstwa, któreby okroiły terytorjum Polski o najbardziej wartościowe prowincje, t. j. o najbogatszy i najruchliwszy ośrodek przemysłowy i dostęp do morza, skazując Polskę temsamem na niewolniczą zależność od zachodniego sąsiada. Podsycanie więc takich nastrojów jest groźnem dla pokoju w środkowej Europie.

W takiej ocenie sytuacji, nie kryje się żadna stronniczość, ani zamaskowana obrona interesów Polski, ze strony, nas, pacyfistów. Jest to tylko realny osąd faktów i możliwości.

Inny przejaw: — Oto podczas debaty we francuskiej izbie deputowanych zabrał głos w dyskusji nad przyznaniem kredytów na ufortyfikowanie północno-wschodniego pogranicza francuskiego deputowany Burtini (socjalista!) przestrzegając przed niebezpieczeństwem inwazji niemieckiej i atakując ministra wojny, dlaczego tak późno podjął plan tychże fortyfikacyj.

— Znamienne!

A odpowiednio do tych zamierzeń, został również wyśrubowany budżet wojskowy francuski. — Preliminarz na rok 1930-31, przewiduje wydatki na armję lądową, w kwocie 4.310.000.000 franków, na rozbudowę i utrzymanie marynarki 1.227,000.000 franków, na armję kolonjalną 1.763.000.000 franków. — wreszcie na armję nadreńska 426.000.000 franków, czyli łącznie sumę 7.726,000.000 franków.

Wdzięczne obrazki i miła perspektywa!

W atmosferze, przeładowanej wzajemną nieufnością, mają się rozwijać państwa europejskie, a narody mają odetchnąć po znoju wojny światowej i zatrzeć długoletnią pracą jej skutki. Mamy czekać biernie na dalszy rozwój wypadków, błyskawicznie po sobie następujących.

Każdy, nawet najzagorzalszy wróg pacyfizmu przyznać to jednak musi, że w atmosferze tak ciężkiej, tak brzemiennej w następstwa, jak obecna, muszą się narody kiedyś udusić.

I nie będzie wtedy zwycięzców. Będzie jedna ogromna gehenna ludzkiej niedoli będzie jedna, straszliwa pustynia ziemi i serc, okupiona miljardami jedna okropna nędza, od której Przedwieczny odwróci Swe oblicze .

Tą drogą iść dalej nie możemy! Od ciężarów ciągłych zbrojeń nie uwolnią nas konferencje rozbrojeniowe, przeładowane, atmosferą wzajemnych nieufności.

Uwolni nas tylko od grożącego nam kataklizmu jedynie świadoma, silna i zdecydowana wola narodów świata, świadoma swej siły siły zbiorowości.

O tę dobrą wolę wołamy dziś do całego świata, my pacyfiści.

Przed majestatem zbiorowej woli narodów skapitulować muszą zakusy militaryzmu. Przed świadomą celu zbiorowością, przed czystą i jasną jak słońce ideą pacyfizmu ustąpić muszą czarne, zniekształcone duchy, siejące w zbiorowości ludzkiej nienawiść i żądzę zemsty.

A nie, to pójdziemy w bój o wielkie idee ludzkości. Zbierać będziemy skrzętnie wszystkie przejawy militarystycznej i imperjalistycznej zachłanności, gromadzić będziemy rewelacyjny materjał, a w stosownej chwili staniemy przed uzbrojonemi masami nowoczesnych niewolników i zapytamy je w imię praw Bożych i ludzkich, jaki jest cel ich wystąpień!

A wtedy zadrżą posady państw, prowokujących wojnę, zadrżą w swych gabinetach sternicy tych państw i odczują na samych sobie, jak boleśnie oręż rani, jak bezlitośnie zabija, jak gorzkie są łzy matek, wdów i sierot.

I nie będzie wtedy stanu niepewności. Narzędzia zbrodni przetopią i przekują fabryki na młoty i lemiesze, a pokłócone narody zjednają się w imię bratnich haseł, w Zjednoczonej Europie.

Proces a nie wojna.

Wszelkie spory rozstrzyga sąd pokoju.

Pacyfiści pragną pokoju potępiają wojnę.

Wskazania ich, rady i przestrogi natrafiają ze strony przeciwników na zarzut, że kwestja zapewnienia wieczystego pokoju jest utopją. Nie! My zaś pacyfiści powiadamy otwarcie, że pomimo przeciwieństw i sporów jakie istnieją pomiędzy państwami europejskimi mogą być załatwiane w drodze pokojowej. Powiedzmy że dwa państwa wiodą ze sobą spór, a każde uważa, że ma słuszność i żadne niechce ustąpić. Spór może jedynie rozwiązać wojna. Na ten argument już małe dziecko mogłoby odpowiedziec opowiadając bajeczkę o dwu „capach" co spotkaw zy się na kładce ustąpić sobie nie chciały, aż dopiero w zimnej wodzie zgodę zawarły.

Takich „capów" i w wielkiej wojnie było dużo, tylko niestety wiele z nich nawet zimna woda nie zdołała jeszcze teraz z szału wojennego ostudzić, Twierdzimy, że wojna żadnego sporu nie rozwiązuje przeciwnie, nowe wywołuje. Nie miejsce tu dawać przykłady, ale spojżmy na państwa po wielkiej wojnie

Przecież zbrojenia ich są dziś większe niż przed wojną. Widzimy, że wojna zgoła nie rozwiązuje sporów; zaczem trzeba użyć innej drogi do rozwikłania konfliktów. Chodzi oto żeby w razie sporu dwu państw oddać go do sądu, tak jak to robią osoby prywatne. Należy mi się co od kogo. to nie idę z laską do niego, nie obiję nikogo i sam nie zostane obity. lecz pójdę do sądu wytoczę proces i jeśli mam słuszność wygram go. Taksamo mogą i powinny postąpić państwa. Zamiast wojny, która przynosi stronom walczącym klęski — a w nowoczesnej wojnie niema właściwie zwycięzców są tylko zwyciężeni — państwa wdają się w proces.

już pakt Ligi — Narodów dołączony do traktatu wersalskiego przewiduje, że państwa zwaśnione muszą spór poddać albo orzeczeniu Rady Ligi Narodów, albo też międzynarodowemu sądowi.

Taki międzynarodowy trybunał powstał w — Hadze w roku 1920. Wiele już spraw spornych zdołał międzynarodowy trybunał załatwić.

W roku 1928 na 9tem zgromadzeniu Ligi Narodów ułożono bardzo ważny traktat, tak zwany akt powszechny. Każdę państwo może do tego aktu przystąpić. Akt ten jest rodzajem traktu między państwami, które go podpisały. Przez podpisanie traktatu państwa zobowiązują się wszelkie sprawy prawne i polityczne załatwić polubownie lub oddać trybunałowi haskiemu celem rozstrzygnięcia.

Ponieważ niektóre państwa nie godzą się na przystąpienie do aktu powszechnego w całości, przeto wolno państwu przystąpić do części aktu i np. zastrzeć sobie, że pewnych sporów nie zobowiązuje się w ten sposób załatwić. Rzeczą zrozumiała jest, że takie zastrzeżenia państw są dla pokojowego załatwiani sporów niebezpieczne, ale wierzymy, że jeśli państwo przekonają się o korzyściach, jakie płyną choćby z częściowego podpisania aktu powszechnego, to przystąpią potem do całości.

Narazie przystąpiły 3 państwa, ato, Belgja w całości oraz Norwegja i Szwecja w części, do aktu powszechnego. **P. T.**

—oo—

Ludwik Stanisław Liciński.

„Okręt szalony"

Ach, takie wylękłe i blade
Chodzą cisze
Wkoło mych snów krwawego łoża . . .
Wiem: teraz bije grom w arkadę
Mego kościoła . . .
Samotny okręt się kołysze
Po rozkrzyczanych falach morza
o ratunek woła . . .
Rozpaczne ręce niby miecze —
Wybiysły w chmurach śnieżną bielą . . .
Chwieją się okrętu ściany,
Wiatr je porwał, nad pościelą
Fal roztrąca,
Burza siecze,
Gryzie kąsa,
Niby szałem tur smagany!
Jakiś się wychlysnął szum
Daleki,
Błysnęła zorza —
Wezbrane pędzą rzeki
Do swego morza.
Bezbronny wyszedł tłum
Na burze i wojny
Armatnie gasić paszcze,
W sztandarów jeno zbrojny
Płaszcze.
A po huczącej po głębinie
Wolności okręt jak sen płynie
Krzyczą pioruny, jęczą fale,
A okręt płynie w czarne dale . . .
Wiatr pędzi za nim, fale miota,
Okręt jak zorza błyszczy złota . . .
Niby tęczowe sny w lazurze
Okręt w huczące płynie burze.
Bo jak w cmentarzach ciche Nije
Okręt wolności w burzach żyje!
Ha — ha — ha! Jak się szatan śmieje!
Tyle rozrzucił raf i skał:
Jużby sto łodzi poszło w miał,
Jużby zdmuchnęły je zawieje —
A po huczącej, po głębinie
Wolności okręt jak sen płynie!
Usiadł na maszcie czarny sęp:
„Wracaj, szalony, z kraju burz
I losy w ręce brzegom złóż
„Bo cię wichura podrze w strzęp"!
Krzyczą pioruny, jęczą fale
A okręt płynie w czarne dale . . .
Dawnych okrętów płyną zmory
I dawnej załogi upiory:
„Żwawo, okręcie,
„Rwij grzbiety wód,
„Szarp je, szalony!
„Rozkuj burz szpony,
„Bo cię w odmęcie
„Fala pogrzebie,
„Zanim się w niebie —
Ukaże cud!"
Wiem, teraz okręt szalony
Przedarł się przez nawałnicę,
Odrzucił od lin kotwicę, —
Niepotrzebna! . . . Pełen mocy
Poszedł z wichrem na przegony,
Poszedł w czarne wróżby nocy,
W gromów bicie,
W fali wycie: —
W Śmierć, lub Życie! . . .

Do Szanownych Czytelników i Sympatyków.

Nie wszyscy nasi czytelnicy zdają sobie z tego sprawę, że wydawnictwo walczyć musi z trudnościami rozmaitego rodzaju i ciężkiemi do pokonania. Polska Pacyfistyczna jako pismo ideowe przechodzi trudności o jakich wielu naszych czytelników wcale nie wie.

Z tego powodu zachodzą przerwy w regularnem dostarczaniu pisma. Sądzimy jednak, że czylelnicy nasi wybaczą wydawnictwu zwłokę i jak dotąd tak i nadal popierać będą swoje ulubione pismo werbując dla niego nowych abonentów.

Wydawnictwo zaś zapewnia, że pomino olbrzymich trudności piętrzących się z dnia na dzień, trwać będzie w swoich postanowieniach, i nie pojdzie na żaden kompromis z ludzmi, którzyby pragnęli tanim kosztem stroić się w cudze piórka.

Otuchą i nadzieją na przyszłość jest fakt, że co dzień wzrasta liczba czytelników przy pomocy których „Polska Pacyfistyczna" rozszerzać się będzie i o własnych siłach budować będzie dzieło jakie wzięła na siebie.

WYDAWNICTWO.

—o—

Wiadomości ze świata.

Europejska unja celna.

Francuski senator Le Troquer wygłosił w związku francuskich kupców i przemysłowców mowę; tyczącą zawarcia unji celnej przez państwa europejskie, przyczem zaznaczył, że tego rodzaju, unja celna nie stanowiłaby cassus belli, w stosunku do Stanów Zjednoczonych, lecz miałaby na celu nakłonienie tych ostatnich do zmiany kursu w stosunku do Europy. — Według zdania mówcy unję celną winien poprzedzać związek celny państw europejskich.

Na konferencję w sprawie tak zwanego „pokoju celnego", którą ma zwołać Liga Narodów do Genewy, zgłosiły swych delegatów następujące państwa:— Austrja, Belgja, Bułgarja, Anglja, Danja, Estonja, Grecja, Holandja, Kuba, Luksemburg, Norwegja, Rumunja, i Węgry. Dalsze zgłoszenia w toku.

Natomiast Nowa Zelandja, Indje Australja i Afryka Południowa odpowiedziały odmownie.

Wielkie znaczenie będzie miał udział Anglji w tejże konferencji, ze względu na jej charakter państwa kolonjalnego. Odmowa jednak angielskich dominjów jest wysoce znamienna.

Dokoła londyńskiej konferencji rozbrojeniowej.

Konferencja rozbrojeniowa tycząca ograniczenia zbrojeń morskich pięciu potęg morskich: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji, Francji, Japonji i Italji, wchodzi obecnie w stadjum krytyczne.

Rząd francuski nie przedłożył jeszcze w Waszyngtonie swego memorandum w kwestji ograniczenia zbrojeń morskich Francji, wobec czego sfery polityczne waszyngtońskie zajmują stanowisko wyczekujące. Panuje jednak obawa, że odpowiedź francuska na propozycje mocarstw będzie nieprzychylna do tego stopnia, że Francja wogóle stanie poza umową, od czego w wysokim stopniu zależy również i stanowisko Italji. Ponadto według oświadczenia japońskiego ministra spraw zagranicznych, na radzie gabinetowej, Anglja i Stany Zjednoczone nie przyjęły proponowanego początkowo stosunku sił morskich 10: 10;7. Również i japoński wniosek w sprawie łodzi podwodnych nie został przyjęty.

Przewodniczącym delegacji japońskiej na konferencję londyńską jest były premjer Wakatsuki. W skład niemieckiej wchodzą ministrowie: Dr. Curtius, Wirth, Moldenhauer i Schmidt. Dr. Schacht swego udziału odmówił.

Ostatnio oświadczył się również za udziałem Hiszpanji w konferencji dyktator Primo de Rivera.

Zniesienie eksterytorjalności w Chinach.

Rada Ustawodawcza Republiki Chińskiej zarządziła zamknięcie wszystkich sądów zagranicznych w Chinach, co wywołało szczególnie ostre protesty, ze strony Japonji i Stanów Zjednoczonych.

Postanowieniem rządu nankińskiego mają być wszyscy urzędnicy sądów zagranicznych przejęci czasowo na etat chiński, aż do czasu zreformowania sądownictwa chińskiego. Wyjątkowo sądy japońskie w północnej Mandżurji mają urzędować jeszcze aż do dnia 1. marca 1930. r.

Nagroda pokjowa dla Ligi Narodów.

Fundacja Woodrow Wilsona przyznała nagrodę w kwocie 25 tysięcy dolarów dla Ligi Narodów, w uznaniu jej niestrudzonej działalności pokojowej. — Fakt ten przyjęły organizacje pacyfistyczne świata z wielką radością.

Z ruchu pacyfistycznego na całym świecie.

Stany Zjeenoczone Amoryki północnej.

Rząd Stanów przystąpił do stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej. Jest to wielkim swycięstwem amerykańskich pacyfistów.

Amerykanin Forstal ofiarował 50 tys. dolarów na cele światowej unji Przyjaciół Ligi Narodów, ze szczególnem uwzględnieniem wychowania pacyfistycznego.

ANGLJA.

W lecie b. r. w miejscowości Brikenhead koło Liwerprol'n odbył się międzynarodowy zjazd harcerzy. Wzięło w nim udział 50 tys. chłopców. Zjazd miał charakter wybatnie pacyfistyczny.

KANADA.

Nauczanie pokoju. Kanada jest jednym z krajów, gdzie już wprowadzone naukę o pokoju i międzynarodowej współpracy do szkół.— Obecnie prowadzona jest silna propaganda by naukę tę uzupełnić wykładami o Lidze Narodów, jako praktycznym środku urzeczywistnienia idei pacyfistycznej.

NIEMCY.

Sprawy stosunków polsko-niemieckich omawia we wrześniowym numerze Friedenwarte poseł do Reichstag'u Falkenberg. Wskazuje on tam nie tylko na konieczność porozumienia się — ale i na środki do tego wiadące.

Konstytucja Rzeszy a pakt Kelloga. Niemiecki kartel pokoju przedłożył rządowi projekt wprowadzenia do konstytucji postanowień paktu Kelloga, tyczących się potępienia wojny — jako narzędzia polityki międzynarodowej.

SZWAJCARJA.

Z powodu odezwy międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w sprawie zapewnienia ludności cywilnej ochrony na wypadek wojny gazowej wystosowały szwajcarskie towarzystwa pacyfistyczne wspólny list otwarty, w którym dowódzą, że zwalczami wojny gazowej jest możliwe jedynie przy zwalczaniu wszelkiej wojny, gdyż tak zwana ochrona przeciwgazową jest zwodnicza i nie wiele warta.

—oo—

HYMN POKOJU

Tysiąc rękopisów.

Amerykańskie organizacje pacyfistyczne ogłosiły swego czasu konkurs na HYMN POKOJU!! W konkursie wzieli udział tylko kompozytorzy krajów anglo—saskich i ogołem nadesłano tysiąc rękopisów. Konkurs ukończony będzie w maju. Pierwsza nagroda wynosi 1000 dolarów.

W czerwcu zbierze się jura celem nagrodzenia HYMNU POKOJU który będzie równocześnie przetłómaczony na wszystkie języki i specjalne oddziały ochotnicze odbędą tournee po całym świecie aby zaszczepić go we wszystkich narodach starego i nowego świata.

TEOFIL LENARTOWICZ.

Jeśli ja ciebie, Ojczyzno zapomnę.

Jeśli ja ciebie Ojczyzno zapomnę,
Niech mnie złe duchy zgniotą i ogarną,
A w chwili zgonu, w godzinie konania,
Noc wieczna niech mi jasności zasłania,
I niech twarz Boża dla mnie będzie czarną,
Niech mnie nie przyjmie grób, ziemia wyrzuci,
Niech mnie omija ptak, robak nie toczy,
Niechaj nad grobem nikt się nie zasmuci,
A najpodlejszy pluje w moje oczy.
Jeśli zapomnę męki mego ludu,
Jeśli zmarnuję łzy me i wygnanie,
Spraw mi to Boże...
Jeśli ucieknę od polskich łez, trudu,
Amen...
Niech się stanie!...

Za zezwoleniem autora z dzieła — Si vis pacem, para pacem

Problem pokoju światowego.

MILITARYZM I ZBROJENIA POWOJENNE

3).

Pokojowej akcji jednostek i organizacyj, przeciwstawia się skutecznie militaryzm, dławiący już w zaraniu wszelki, nawet najmniejszy odruch protestu.

Jeśli jesteśmy zmuszeni potrącić kwestję militaryzmu w naszej pracy, poświęconej w całości propagandzie pokoju, to czynimy to jedynie z konieczności, aby uświadomić społeczeństwu jego grozę.

Dla orjentacji nadmienić jednak musimy, że nie uważamy za militaryzm koniecznej dla państwa gotowości obronnej, lecz jedynie gromadzenie sił destrukcyjnych, podyktowane chęcią zawładnięcia światem, żądzą odwetu, nienawiścią i brudnym interesem. Dlatego też, piętnując militaryzm, zastrzec się musimy stanowczo, że nie występujemy przeciw koniecznej w dzisiejszych warunkach, gotowości obronnej.

Militaryzm uważany jest w opinji powszechnej za wyraz siły państwa i miernik zwartości organizmów narodowych. W gruncie rzeczy jest jednak militaryzm groźną chorobą społeczną, zaraźliwą i przewlekłą, jest gangreną i wrzodem na ciele ludzkości, co zaś najgorsze, jest tym dziurawym garnkiem, którego dotąd nikt skutecznie zatkać, ani napełnić nie potrafił.

Ludzkość wlewa w to przeklęte naczynie kolosalne kapitały, życia i siły twórcze, a z rozbitego dna cieknie rzeka krwi i łez.

—Poco wychowywać dzieci w szczytnym idealiźmie, by rzucić je potem na pastwę zbydlęcenia?

—Poco wszczepiać w ludzkość zasady moralne i jakiś tam dekalog, który później trzeba będzie podeptać? —

Ludzkość czuje tę swą chorobę i swe poniżenie. Boleje czasem nad nia, ale mimo to dogadza namiętnościom stale, bez przerwy, bez odpoczynku, aby zadowolić swe niskie instynkty.

Dziś mamy prawo postawić twarde pytanie: — Jaki hart i jakie doświadczenie zyskuje osobnik zamknięty na kilka lat w murach koszarowych, w kazamatach twierdz, za drutem kolczastym? Jakie wartości moralne pozyska w decydującym okresie życia człowiek, gdy wykładnikiem jego bytu będzie skuteczność wybuchu pocisku? —

Za nami są łzy miljonów i nasze własne, jest ogrom nędzy i ta krew, niewinnie przelana, która woła dziś o pomstę Bożą! Za nami jest moc naszego ducha, która nam każe pracować niezmordowanie, w okropnych wprost warunkach, wśród przeciwieństw i braków. Dlatego też mamy moralne prawo domagać się jasnej odpowiedzi od tych, którzy szafują obficie krwią ludzką, ludzkiem mieniem i dorobkiem społecznym!

Gdy zesumujemy wartości, któremi rozporządza militaryzm, tak osobowy, jak i techniczny, to wynik naszych obliczeń streści się w następujących punktach:

1. Bezczynność i zmechanizowanie młodzieży.
2. Zanik twórczości dodatnej.
3. Wyzysk sił i kapitałów społecznych.
4. Rozwój twórczości ujemnej.

zaś jako sumę powyższych składników otrzymamy:

Zniszczenie dotychczasowego dorobku i poniechanie nowych nabytków.

Braki te usiluje się powszechnie wyrównać przez grabież cudzego mienia. Natenczas siły ujemne, nagromadzone w zbiorniku militaryzmu, znajdują upust i dochodzi wtedy do zbrojnych zatargów.

Sumy jakie obecnie łoży Europa na zbrojenia, są bez porównania większe od sum, użytych na przygotowania do wojny światowej. Technika wojenna pracuje teraz ze zdwojoną siłą. Kto wie, jakie zagadki kryje dla nas przyszła wojna, jeśli już teraz mówi się tak głośno o lotnictwie, o gazach trujących, o wojnie bakterjologicznej i o „promieniach śmierci". Zauważyć przytem należy, że przy obecnym systemie rekrutacji i mobilizacji, potrafi nawet małe państwo wystawić miljonową armję.

Gdy mobilizacja w r. 1914. powołała pod broń tylko żołnierzy, to przyszła wojna uzbroi całe narody, od starca do dziecka, nie oszczędzając przytem nawet i kobiety.

Jeśli już mowa o wojnie przyszłości i nowoczesnej technice bojowej, zwłaszcza o broni gazowej, to stwierdzić trzeba, że gazy trujące przedstawiają ogrom ne niebezpieczeństwo. Wpływa na to mnogość ich odmian, trudność dostosowania przeciwśrodków w obronie, intensywność ich działania i jego długotrwałość, wkońcu tajemnicza ich natura i zdolność do zaskoczenia przeciwnika.

Kto wie, czy laboratorja chemiczne nie wytworzyły już gazu, jeszcze straszniejszego w skutkach, od wszystkich poprzednio znanych?

Jeśli zaś chodzi o skutki, to dość wspomnieć na pierwszy atak gazowy pod Ypres, wykonany w dniu 22. kwietnia 1915. Straty koalicyjne, na małym tylko odcinku frontu bojowego. wynosiły około 10.000 ludzi.

Co zaś do liczby odmian gazów trujących, to nie będziemy dalecy od prawdy, gdy stwierdzimy, że liczba ta, od czasu zawarcia pokoju, co najmniej się podwoiła. A zważyć potrzeba, że do końca wojny światowej znano około 200 gatunków gazów trujących.

Zatem pierwszą przyczyną powszechnych obaw przed wojną gazową, jest tajemniczość tego rodzaju broni i obawa przed niespodziankami, przeciw którym trudno się skutecznie zabezpieczyć.

(C. D. N.)

Michał Szczedryn-Sałtyków

Genialny satyryk rosyjski bicz Boży na sprzedajnych łapowników urzędniczych, na głupotę czynowników, na czarne duchy reakcji prowincjonalnej, na chciwość, egoizm, brutalność, ludzką -- urodził się w r. 1826 zm. w r. 1889. Należy do największych, najmoralniejszych i najgłębszych pisarzy świata.

(NOWELA)

ZGUBIONE SUMIENIE.

II

—Gdybyś ty, bratku, jeden kieliszek wypił, toby nic nie szkodziło — owszem, byłoby to nawet z korzyścią — mówił przez łzy — ale tybyś zaraz całe wiadro schlupał! I cóż z tego, zaciągną cię zaraz do kozy, a w kozie — wlepią ci kilkadziesiąt batów; potem wyjdziesz na ulicę, jakbyś jaką nagrodę otrzymał. A całą nagrodą było 100 batów. Namyśl się więc, drogi przyjacieli, czy warto się na to narażać, w dodatku płacić takiemu, jak ja, durniowi ciężką pracą zdobyty grosz.

— Cóż to, chyba zmysły postradałeś? — pytają zdumieni goście.

—Oszalejesz, ty, bratku, jak ci się taka okazja nadarzy — odpowiada Prochorycz. — Spójrz lepiej, jaki ja sobie patent wykupiłem.

Prochorycz pakazywał wszystkim podrzucone do rąk sumienie, pytając, czyby który z gości nie chciał go wziąć. Ale goście, dowiedziawszy się co to takiego, nietylko żadnej nie okazali chęci, ale usuwali się bojaźliwie i oddalali jak najszybciej.

—Otóż to mi, patent — dodawał z wściekłością Prochorycz.

—Cóż teraz robić będziesz? — pytali goście.

— Teraz pozostaje mi tylko umrzeć. Oszukiwać nie mogę teraz, ludzi rozpajać nie chcę, cóż ja mam począć, jeśli nie umrzeć.

— Też mi sposób — śmieli się z niego.

— Więcej nawet powiem; lepiej wszystkie te statki porozbijać, a wódkę wylać do rynsztoka. Kogo bowiem raz taka cnota opadła, temu sama woń spirytusu może wnętrzność skręcić.

— Tylko mi spróbuj — wtrąciła nareszcie Aryna, której serca nie oblały snać promienie łaski, zesłanej nagle na Prochorycza — patrzajcie go, jaką to cnotę wymyślił!

— Ale Prochorycza niepodobna już było powściągnąć. Zalewał się gorzkiemi łzami i wciąż prawił wciąż prawił.

— Bo — mówił — na kogo raz takie nieszczęście spadło, ten już wiecznie nieszczęśliwym być musi Nie ośmieli on siebie usprawiedliwić jakiemkolwiek zdaniem, że jest kupcem lub kramarzem. Będzie to tylko daremną pracą. Powinien powiedzieć o sobie tak: jestem nieszczęśliwym na świecie człowiekiem —' i niczem więcej.

W ten sposób upłynął mu na filozoficznych rozważaniach dzień cały, i chociąż Aryna przeciwstawiła się stanowczo zamiarowi męża aby naczynia porozbijać i wódkę wylać do rynsztoka — wszelako przez cały ów wieczór nie sprzedano ani kropli wódki.

Ku wieczorowi Prochorycz rozweselił się nawet i kładąc się, do łóżka, rzekł do płaczącej Aryny.

— Widzisz, kochanie moje, najdroższa moja żoneczko, chociąż nic dziś nie odłożyliśmy, ale gdybyś wiedziała, jak człowiekowi lekko na sercu gdy czuje w sobie sumienie.

I rzeczywiście, ledwie się położył zaraz zasnął, podczas snu zaś nie rzucał się i nie chrapał, jak dawniej bywało, kiedy zgarniał pieniądze, a sumienia nie miał.

Ale Aryna cokolwiek inaczej się na tę rzecz zapatrywała. Rozumiała ona dobrze, że sumienie w interesie szynkownianym nie jest bynajmniej takim nabytkiem, od którego spodziewaćby się można jakiegokolwiek zysku; postanowiła zatem pozbyć się przybysza.

Stłumiła więc w sobie gniew, przeczekała noc całą, ale zaledwie światło dzienne przenikać zaczęło przez zakurzone szyby karczmy, Aryna zręcznie wykradła mężowi sumienie i jak oszalała wybiegła z niem na ulicę.

Właśnie tego dnia był jarmark; chłopi ze swemi wózkami przybyli z pobliskich wsi, i strażnik Łowczy wybrał się osobiście na jarmark, aby dopilnować porządku. Gdy tylko Aryna spostrzegała śpieszącego Łowczego, w głowie jej błysnęła myśl szczęśliwa. Pobiegła za nim i, dopędziwszy go, natychmiast z zadziwiającą zręcznością wsunęła mu cichutko do kieszeni palta nieszczęśliwe sumienie.

(C. D. N.)

Skutki wielkiej wojny.

Majątek narodowy	Ile wynosił majątek narod. w milj. dolarów.			Przypadło na jednego mieszkańca w dolarach.		
	w 1913 r.	w 1919 r.	Różnica	w 1913 r.	bez odsz w 1913 r.	z uwzgl odszkod.
Anglja	80	67,5	—12,5	1550	1431	1670
Francja	65	45,-	—20,-	1657	1211	1726
Belgja	15	12,5	— 2,5	1494	1,274	567
Rosja	60	25,-	—35,-			
Włochy	25	20-	— 5,-	630	487	567
Niemcy	95	60-	—35,-	1240	966	436
Austria - Węgry	40	25-	—15,-			
Stany Zjednoczone	205	285-	+ 80,-	2009	3005	3701
Japonja	20	25-	+ 5,-			

Po Bitwie

„- Nie krew w mych żyłach płynie
Lecz gorzka trująca żółć!
A w oczach wciąż stoi mi człowiek
Skrwawiony -- że spędziłby z powiek
Wam wszystkim spokojny sen!

„Huk armat w uszach mi huczy,
Jak ryk tysiąca orkanów,
Jak jęk tysięcy szatanów,
Gdy je wypędzał Jehowa --
Od raju straconych wrót . . .

Gorączka trawi mi ciało
I spala je -- jak te sioła,
Którem wciąż widział dokoła
Płonące łuną pożarów,
Syczące poszyciem strzech . . .

„I piersią mą wstrząsa łkanie,
Lub straszny potworny śmiech,
żem jeszcze został ja żywy,
By świadczyć, że żywie mściwy
Wieczysty Kaina grzech!" —

Józef Mondschein.

Czem jest bliźni dla mieszczucha!

Czem jest bliźni dla mieszczucha?
Kieszenią, z której się czerpie --
dla swego brzucha!
Cóż go obchodzą czyjeś prace,
serce, głowa?
Byleby jego wątroba była zdrowa!
Mieszczuch zdziera z bliźniego skórę i tyje —
Póki go obżarstwo nie zabije!
Za życia, ćpa, chla i dzieci płodzi -
ślubne, nieślubne -
Niejeden zwie go: dobrodziej!...

Idem.

W każdym domu polskim, w każdej czytelni, bibliotece powinna się znaleść wielka, znakomita powieść głośnego duńskiego pisarza, kandydata do tegorocznej nagrody Nobla **Marcina Andersena Nexö:**

Ditto stworzenie ludzkie,

przełożył Józef Mondschein.

Nakład: Warszawa, Trzaska, Ewert, Michalski 4 tomy

Jest to arcydzieło współczesnej literatury europejskiej, napisane przez głośnego twórcę o niedoli współczesnego świata, o losie ludzi ubogich, wprzągniętych w ciężką pracę i o ich ludzkiem kochającem sercu. Książka ta ma wielkie zadanie wychowawcze! Jest najciekawszą powieścią 1930 roku!

Zacnemu Konserwatyście

Powiadasz: fala postępu,
Gdyby szła nieco siarczyściej,
Zalałaby brzegi życia,
Światu nie niosąc korzyści.

Powiadasz: groblą na wodzie
Są zacni konserwatyóci,
Robotą ich wstrzymującą
Plan postępowy się iści.

Więc przyjmij wyraz uznania,
O zacny konserwatysto!
Umiem szanować twą pracę,
Twą rolę cenną i czystą.

Lecz wolej iść mi z tą falą,
Wolej. gdy pędem was straszę,
Bo bez tej fali naporu
Stanęłyby młyny wasze!!...

Wolej mi z rwistą biedz falą,
Niżli stać groblą ofiarną;
Wstrzymanym być, niż wstrzymywać
W tej spółce, co miele ziarno.

I jeśli przyszłość stwarzają
Swem starciem dwie nasze moce,
To ty — bądź głazem opoki,
Ja idę — przeciw epoce!

Leo Belmont.

Den't be wrangled Wilson!*

(Niedaj się Wilsonie!)

Gdy bratniej wojny ustał szczękoręża
I krwią zroszone odetchnęły niwy
Tyś rzekł: od dzisiaj niech prawo zwycięża,
Ukazał światu pokój - sprawiedliwy!

Nie wszystkiem jeszcze dolar i fabryki
Błogosławione są Twoje zasługi —
Wiarę i wolę, skarby Ameryki
Staremu światu odkryłeś raz drugi.

Nowej przyszłości byłeś męczennikiem
Gdyś walczył w Prawa słusznego Obronie
I serca Ludów żądnym biły krzykiem
Myśmy za Tobą! Nie daj się Wilsonie!

Losów ludzkości stanąłeś na straży,
Gdy świętą wojną Twoje serce płonie
Z zgody świątyni przepędź precz Kramarzy.
Lud jest za Tobą! Nie daj się Wilsonie!

Gdy padniesz, świata ster znów ujmą ślepi
Gdy padniesz, okręt nadziei zatonie.
Musisz zwyciężyć! Niech Cię w walce krzepi
Myśl -ześmy z Tobą Nie daj się Wilsonie.

I zwyciężałeś. Sam przeciwko wszystkim.
Bez Ciebie bratnich nie byłoby godów.
Tyś w pewną drogę trakt zamienił śliski
I wiodł nią Ludy ku Lidze Narodów.

Na wieki w grobu spoczywasz pomroce.
Odeszłeś w świętych cierniowej koronie.
Lecz głos Twój dotąd ciemne grzmi moce:
Nawet za grobem zwyciężasz Wilsonie

W. Marcinkowski

*) Te słowa drukowały na pierwszej stronie robotnicze pisma angielskie w chwili, kiedy wielki prezydent walczył w Paryżu o nową przyszłość z połączonemi siłami starego porządku oraz dyplomacją i jeneralicją fracuską.

Walka z opium i narkotykami

Międzynarodowa Liga Kobiet dla pokoju i wolności objemująca swą działalnością Belgię. Niemcy, Francję, Holandję, Danję, i Szwajcarję organizuje w ciągu zimy szereg konferencji w celu ustalenia metod walki z opium i narkotykami

Staraniem niemieckiej filji odbyła się dnia 28. listopada br. pierwsza konferencja w Państwowej Radzie Gospodarczej (Berlin Bellewuestr. 15.).

Dla odczytów i zebrań dyskusyjnych pozyskano wybitnych rzeczoznawców, Hiszpana Dr. Blanco, kierownik biura walki z opium w Genewie, który z ramienia Ligi Narodów zwalcza niedozwolony handel z narkotykami, przedstawił prawdziwą stronę aktualnego zagadnienia, Dr. Kin-Git-Hai były konsul chiński w Berlinie zajął się stroną polityczną zaś Dr. Kempner prawną stroną problemu. Swiat medyczny reprezentował Dr. R. Spengler.

W dyskusjach zabierały głos wybitne działaczki p. Marcelle Capy z Paryża i Lada Gustawa Hayman z Monachium.

Wszelkich wiadomości o komisji walki z opium i narkotykami udziela się w Monachuim, Kaulbachstr. 12. Chsp. albo Berlin-Lichterfelde, Sotsingstr. 7a II.

Komunikat powyższy nadesłała nam Liga Kobiet dla pokoju i wolności z Bytomia. Skr.

pras. A. Z. P.

Ogłoszenie!

Korochodziuk Jan, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez 6. pułk. art. pol, w Krakowie. P. K. U, Sosnowiec.









Rozpowszechniajcie „Polskę Pacyfistyczną"

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ingacy Stachowiak, Katowice. Redaktor przyjmuje w piątki i soboty od godz. 12—19-ej.
Druk: Drukarnia Ludowa Mysłowice Pszczyńska 3

Ceny ogłoszeń: Cała strona 800 zł., pół str. 400. jedna czwarta str. 200 zł., 1/8 100 zł., jedna szesnasta str. 50 zł., jedna trzydziestadruga str. 25 zł.

DEUTSCHE BEILAGE ZUR „POLSKA PACYFISTYCZNA"

Der Europäische Staatenbund.

EDOUARD HERRIOT

VORTRAG, GEHALTEN IM RAHMEN DER PANEUROPA-UNION IM OKTOBER 1929 IN WIEN, BERLIN UND PRAG

II. Fortsetzung.

Die wirtschaftliche Seite der europäischen Föderation.

Nachdem wir die Einwände zurückgewiesen und den Begriff umrissen haben, ergibt sich von selbst, dass der Bund sich vor allem wirtschaftlich vollziehen muss, um der Anarchie des europäischen Marktes durch eine vernünftige Organisation der Produktion und der Verteilung zu steuern. Die Nachkriegszeit hat die Abhängigkeit der europäischen Staaten voneinander in wirtschaftlicher und sozialer Beziehung klargelegt. Der jugoslawische Delegierte hat nach meiner Meinung sehr richtig gesagt, dass der Völkerbund grosse Schwierigkeiten haben werde. nützliche Arbeit in finanzieller Beziehung zu leisten, so lange die Staaten Europas nicht in ihren eigenen Wirtschaften Ordnung gemacht haben. Der britische Handelsminister hat soeben der Völkerbundversammlung die Schwierigkeiten seines Landes in der Kohlenfrage dargelegt und Vereinbarungen hinsichtlich der Produktion, der Löhne, der Arbeits-Zeit und Bedingungen verlangt. Er verlangt von der Zweiten Kommission die Vorbereitung eines Vorschlages, demzufolge die Signatarmächte sich verpflichten würden, ihre Zollsätze zwei Jahre hindurch nicht über das jetzige Mass hinaus zu erhöhen. Die französische Delegation wünscht betreffs des Zuckers „eine internationale Vereinbarung, die, indem sie gleichermassen die Interessen der Erzeuger, der Konsumenten und der Arbeiter berücksichtig, die gegenwärtigen starken Schwankungen der Preise in Kohle und Zucker verhindern koennte und gleichzeitig das ungeheure Missverhältnis zwischen Produktion und Verbrauch verringern würde". Auf allen Seiten zeigt sich das Bedürfnis nach Ordnung. Dies legt auch sehr überzeugend Georg Bernhard in einem Artikel in der „Vossischen Zeitung" vom 8. September dar. „Alle europäischen Völker wollen exportieren", sagt, er „und hoffen, dass die fremden Vɇlker, deren Waren sie nicht hereinlassen, die von ihnen produzierten Waren kaufen werden."

Der europäiche Verkehr.

Der europäische Verkehr muss entsprechend den Veränderungen, die alle Entfernungen verringert haben, umgestaltet werden. Entfernungen misst man nicht nach Längen, sagt Coudenhove sehr richtig, sondern nach der Dauer. Ich sah gestern im Züricher Museum die alten Postkutschen, pompös und unbequem; niemand möchte sie heute besteigen. Flüsse, Kanäle, Strassen, Post, Flugwesen — wer kann hiebei die Bedeutung einer europäischen Verkehrsorganisation ermessen!

Die Kartelle.

Tatsächlich existieren schon teilweise solche wirtschaftliche Vereinbarungen, wie es Arnold Rechberg in einem sehr interessanten Artikel des „BERLINER BOERSENKURIER" vom 14. September v. J. gezeigt hat. Im September 1926 haben die Schwerindustrien Deutschlands, Frankreichs, Belgiens und Luxemburgs sich zu dem internationalen Konsortium für Rohstahl zusammengeschlossen. Gegen Ende des Jahres 1927 wude derr Französisch-Deutsche Chemie-Pakt geschlossen. In diesem Jahre verhandelt die Farbenindustrie mit der vereinigten chemischen Industrie Englands wegen der Stickstoffherstellung und hiezu soll auch der Französisch- Deutsche Chemie- Pakt erweitert werden. Man behauptet, dass die englische Kohlenindustrie sich mit der deutschen verbünden wolle. Und anderseits, wenn sich die Stickstoff- Kali-und Phosphatindustrien verständigen — dann wären, wie Rechberg sehr richtig bemerkt, auch alle Landwirtschaften unter ihrer Herrschaft.

Gegenwärtig produziert das Internationale Rohstahl-Konsortium ungefähr 32 Millionen Tonnen im jahr, während die beiden grossen amerikanischen Stahltrusts (Unitel States Steel Corporation und Bethlehem Steel Company) zusammen ungefähr 42 Millionen Tonnen hervorbringen. Wenn sich die englische Schwerindustrie, die etwa 7 Millionen Tonnen produziert, dem europäischen Konsortium anschlösse, so erreichte dieses, die gleiche Menge, wie die amerikanische Produktion, vielleicht bei besserer Qualität und geringeren Herstellungskosten. Gehen wir noch weiter.: wenn sich die englische Kohlenindustrie mit der deutschen vereinigte — das gäbe ein ganz beträchliches Machtelement.

Durch die Verträge über das Kalium (Lugano, 10. Apriel 1926, und Paris, 29. Dezember 1926) teilten die Franzosen und die Deutschen den Weltmarkt untereinander auf, wie sie sich auch über die Lieferungen an Amerika verständigten. Die Höhe der vereinbarten Menge bezog sich zuerst auf 840.000 Tonnen, wovon 70 Prozent auf das Kalisyndikat und 30 Prozent auf Frankreich entfielen-; über diese Menge hinaus, wurden jeder Seite 50 Prozent zugestanden, Kontrollore wurden óon beiden Seiten entsendet, ein Franzose nach Berlin, ein Deutscher nach Mühlhausen. Die Einrichtung funktioniert sehr gut und bleibt in Kraft.

Das Stahlkartell arbeitet mit Kontingenten, und diese Kontingente werden nach einem Produktionsprogramm bestimmt, das jedes Trimester festgelegt wird. Die letzte Versammlung hat in Wien im September 1929 stattgefunden. Man hat beschlossen, eine Menge von 32 Millionen Tonnen beizubehalten und die Gültigkeit dieser Ziffer bis zum 31. März 1930 zu verlängern.

Es gibt noch Vereinbarungen in der Glühlampenindustrie (Glühlampenkartell); es bestehen Verbendungen zwischen der General Elektric in New-Jork, der A. E. G. in Berlin und der Thomson in Paris. Man kann auch den Röhrenverband erwähnen, der am 30. Juli 1926 ins Leben gerufen wurde und dem Deutschland, Frankreich, die Tschechoslowakei, Belgien und das Saargebiet angehören, oder die Internationale Wollevereinigung (Frankreich, Belgien, Tschechoslowakei, Deutschland und England) die keine Verkaufsklausel hat, wohl aber Schiedsgerichtsklauseln; die Vereinbarungen der Nickelindustrie (Nikkelvereinigung); es gibt Vereinbarungen über Seide — sogar über Leim (Leimindustrie.).

Die Internationale Bank.

Ist die Internationale Zahlungsbank nicht ein anderes gutes Beispiel? Sehen wir uns die Berichte der Sachverständigen an und jene Stellen, die sich auf diese Einrichtung beziehen. Die Bank ist dazu berufen, im internationalen Austausch eine wichtige Rolle zu spielen. Die verschiedenen Emissionsbanken werden aufgefordert, sich ihrer Vermittlung zu bedienen. Es wird vorausgesetzt, dass ihre Intervention es ermöglichen wird, unnötige Kursschwankungen zu vermeiden, und dass sie berufen sein wird, die Funktion eines internationalen Clearinginstitutes zu übernehmen. Es wird beigefügt, dass sie kapitalslosen Ländern Kredite gewähren könnte, und dass sie auf diese Weise neue Arbeitsgebiete erschliessen und die wirtschaftliche Entwicklung der Welt zu fördern imstande wäre.

Die politische Seite der europäischen Förderation.

Weder Nationalismus noch Internationalismus.

In politischer Beziehung müssen wir besonders betonen, dass unser Plan die Selbständikeit der Nationen nicht antastet. Wir setzen voraus, dass das Problem der Abrüstung gelöst werden wird, dass man diesen Zustand des latenten Krieges beseitigen und dass der Völkerbund in dem sich alle Kontinente vereinigen, seine Arbeiten fortsetzen wird. Es ist wohl überflüssig auszusprechen, dass ich Anhänger des Protokolles bleibe, an dem ich im Jahre 1924 mitgearbeitet habe, welches die Teilverträge und Geheimverträge und alles, was sich aus diesen Dingen mit erbarmungsoser Logik ergibt, ausschliesst. Die europäische Förderation, so wie sie Briand in Genf umrissen hat, lässt jedem Staate seine volle Souveränität.

Die soziale Seite der europäischen Föderation.

Die Arbeitslosigkeit.

Auf sozialem Gebiete wäre die Wohltat noch grösser und das Werk leichter. Bemerkenswerterweise war es gerade der britische Minister Henderson, der bei dem Frühstück am 9 September v. Jahres das Interesse aufzeigte das ein solcher Bund der Frage der Arbeitergesetzgebung entgegenbringen müsste. Das Internationale Arbeitsamt hat bereits die Wichtigkeit solcher Annäherungen bewiesen. Koch-Weser, der Präsident der Demokratischen Partei Deutschlands, der Europa zum Tode verurteilt glaubt, wenn es nicht einen radikalen Entschluss fasst, hat unter anderen wichtigen sich ergebenden Fragen das Problem der Auswanderung aufgegriffen. Man kann, ohne sich zu einem grossen Propheten aufspielen zu wollen, vorhersagen, dass Europa wenn es sich nicht organisiert, ernste Krisen der Arbeitslosikeit durchmachen wird, wie sie einzelne Länder bereits aufweisen. Dann würde die Revolutionsgefahr, die bisher durch Vernunft und verhältnismässigen Wohlstand der Massen noch vermieden wurde, sehr bedrohlich werden. Europa wird, wenn es sich nicht organisiert die Gesamtheit seiner Weltmärkte verlieren — und zwar zugunsten eines besser organisierten Amerika.

Die europäische Förderation in geistiger Beziehung.

Wie kann man sich endlich der ungeheuren Bedeutung verschliessen, die ein solcher europäischer Zusammenschluss auf geistigem Gebiet hätte? In Genf hat Fräulein Vacarescu, die rumänische Delegierte, über dieses Thema eine ausgezeichnete Rede von grosser Gedankentiefe gehalten. Es ist richtig, dass diese Rede ziemlich pessimistisch klang, dass sie einige Besorgnis ausdrückte im Hinblick auf die „kleinen Literaturen und die Sprachen mit geringer Verbreitung". „Ein Tag wird kommen", sagte die Rednerin, „wo niemand einem schottischen Hochländer so ähnlich sein wird wie ein Tiroler Hirte oder einer aus den Karpathen. Der Hochländer wird seine Sackpfeife beiseitegelegt und sogar die Erinnerung an seine schoenen Balladen verloren haben. Der Gebirgsbewohner aus den Karpathen wird es aufgeben, seiner Flöte die hellen und harmonischen Töne zu entlocken, die seine Schafe so lieben; wir werden ihn europäisch gekleidet sehen und er wird seine tägliche Arbeit zwischen zwei Radiovorführungen abtun. Wir kommen so zu dem Standard-Menschen — zum Standard-Europäer, zur Unterdrückung der nationalen Kunst." Die Entwicklung, die Fräulein Vacarescu voraussagt, und die von den Errungenschaften des Flugwesens, des Kinematographen und der Verbreitung des Radio beschleunigt wird, hängt nicht von der Existenz oder Nichtexistenz eines Europäischen Bundes ab. Ebensowenig wie die Souveränität der Staaten wollen wir die Eigenarten der Literaturen antasten. Man könnte leicht nachweisen, dass der Aufschwung der nationalen Literaturen gerade durch die Berührung mit den grossen Literaturen, die Fräulein Vacarescu zu unrecht imperialistisch nennt, gefördert wurde. Wir können uns nicht gegen die Mechanisierung wehren, wenn wir ihr nicht eine geistige Macht entgegensetzen. Das Institut für geistige Zusammenarbeit hat den Kongress für volkstümliche Kunst in Prag einberufen. Ich zitiere hier das erste Beispiel das mir einfällt. Ist der wundervolle serbische Bildhauer Mestrovic durch die Anregungen, die

er von Rodin oder Bourdelles empfangen hat, nicht sehr gefördert worden? Diese Einflüsse haben, weit davon entfernt, ihm zu schaden, ihm gerade elaubt, seinen nationalen Charakter zu entwickeln und das alte Epos von Kossovo in unsterbliche Werke voll Pathos und Aufrichtigkeit umzusetzen.

Den Künstler macht die Persönlichkeit, aus. Hat es einem Maler je geschadet, die grossen Museen Deutschlands, Oesterreichs, Italiens oder Spaniens zu besuchen? Wir wollen nicht der Kunst ihr „vielfältiges Gesicht rauben". Ganz im Gegenteil. In den grossen Epochen des Mittelalters, der Renaissance, des XVIII. Jahrhunderts und der Romantik, hat es der nationalen Kunst sehr genützt, dass europäischer Geist sie durchdrungen hat.

Der Europäische Bund und der Völkerbund.

Es bleibt noch klarzustellen, dass ein Paneuropa ebensowenig den Völkerbund stören wird, wie Panamerika ihn gestört hat. Wir sehen, dass die Internationale Finanzkommission, die in Genf im Jahre 1927 zusammengetreten ist, trotz bestens Willens ihrer Mitgliederr noch keine wichtigen Resultate zustandegebracht hat. Wie Coudenhove schreibt, hat der Völkerbund noch keine organische Satzung, erst eine theoretische. Paneuropa wird ihm helfen, in der Zukunft nützlicher zu sein als in der Vergangenheit.

Notwendige Vorsicht.

Wir verbergen nicht unseren Ehrgeiz. Wir wollen eine neue Epoche einleiten. Wir wissen wohl, dass die unternommene Aufgabe langwierig sein wird. Ich habe die klugen Worte Monsignore Seipels im Gedächtnis behalten, die er vor der Friedensliga der deutschen Katholiken in Frankfurt ausgesprochen hat „Wir können nicht den Schwamm über die Tafel führen und dieses Europa auslöschen, das Jahrtausende gebildet haben, um einem neuem Europa Platz zu machen." Aber wir meinen auch, dass der Glaube und der Wille der verantwortlichen Führer, über die Berechnungen der Sachverständigen hinaus, sowie die Anhängerschaft der Völker notwendig sind, um eine neue Ordnung herbeizuführen. Der Kampf gegen die Zollschranken wird ebenso schwierig sein, wie der Kampf gegen die kriegslustigen Militaristen. — Aber Herr von Gerlach hat sehr richtig gesagt, dass die Zahl derer, die Interesse an höheren Zollsätzen haben, viel geringer ist als die Zahl der darunter Leidenden. Die Schwäche der Konsumenten kommt daher, dass sie keine richtige Organisation haben.

Der Deutsche Zollverein 1819 bis 1851.

Ich will sachlich sein. Ich weiss, wieviel Jahre es gebraucht hat, um den Deutschen Zollverein zu bilden. Wenn ich nicht irre, liegt sein Anfang im Jahre 1819, als gewisse, eingeschlossene Staaten das Bedürfnis fühlten, sich mit Preussen zu verständigen, und Schwarzburg-Sondershausen den Vertrag unterzeichnete, dem nach und nach Schwarzburg-Rudolfstadt, Sachsen-Weimar, Anhalt, Detmold und Schwerin beitraten. Diese eingeschlossenen Staaten willigten ein, sich der Zollkontrolle Preussens zu unterwerfen und an deren Einkünften im Verhätnis ihrer Einwohnerzahl beteiligt zu sein. Anhalt-Bernburg schliesst sich im Jahre 1826 an, Hessen-Darmstadt 1827. Im Jahre darauf bildet sich der Mitteldeutsche Handelsverein, der im Jahre 1831 durch den Austritt Kurhessens gesprengt wird. Erst 1851 treten Hannover, Braunschweig und Oldenburg dem Zollverein bei, noch später Schleswig-Holstein und Mecklenburg. Dreissig jahre hat es also gedauert, bis man an dem gewünschten Ziele angelangt war.

Eine gemeinsame Arbeitsorganisation — Ihr Plan.

Ich glaube also, dass man Schritt für Schritt vorgehen und dass eine lebhafte Zusammenarbeit Frankreichs und Deutschlands am Anfang der neuen Epoche stehen muss. Ich würde mich meinerseits fuer den Anfang mit einer ständigen gemeinsamen Arbeitsorganisation begnügen, die man nicht erst „Rat der europäischen Minister" nennen brauchte. Europa darf nicht mehr daran denken, so wie es ehemals träumte, die Erde zu beherrschen, die Weltpolitik mit der europäischen zu identifizieren. Es haben sich neue Machtherde gebildet und es werden sich noch mehr bilden. Die Völker Asiens sind erwacht seit jenem Tage, an dem das kleine Japan das ungeheure Russland zu Fall brachte. Die Kriege haben die weisse Rasse arm gemacht. Erinnern wir uns an das Beispiel der Griechen.

Welchen Arbeitsplan könnte eine solche Organisation aufstellen? Ich meine, einen ziemlich ähnlichen, wie es die Panamerikanische Konferenz im Jahre 1889 vereinbart hat. Ich führe als Beispiel folgende Fragen an:

Organisation der Zölle.
Organisation der Eisenbahnen.
Organisation des Gesundheitswesens.
Organisation der Währung.
Organisation der Universitäten.
Organisation des Rechtes.

Im Laufe der Entwicklung werden wir Paneuropa immer neue Ziele geben.

So werden wir den Frieden unter den Völkern herstellen.

Das ist der alte Traum der Menschheit, das ist die Hoffnung, die sie immer wieder seit den Anfängen der Geschichte in ihre Klagen mischt. Erinnern Sie sich meine Damen und Herren, an die wunderbare Ode, die in der Mitte des Buches Micha, des Propheten, ertönt? „In den letzten Tagen aber wird der Berg, darauf des Herren Haus ist, feststehen, höher denn alle Berge, und über die Hügel erhaben sein, und die Völker werden dazulaufen. Sie werden ihre Schwerter zu Plugscharen und ihre Spiessel zu Sicheln machen. Es wird kein Volk wider das andere Schwert aufheben, und sie werden nicht mehr Krieg lernen. — Ein jeglicher wird unter seinem Weinstock und Feigenbaum wohnen, ohne Scheu, denn der Mund des Herrn Zebaoth hat's geredet. — Die Absicht des Ewigen ist, die Völker zu vereinen, so wie man die Garben vereinigt in den Scheuern". Acht Jahrhunderte vor unserer Zeitrechnung verkündigten diese herrlichen Worte die grosse Hoffnung der Menschheit. Wir wollen daran arbeiten, sie zu verwirklichen.

Ich will meine letzten Worte einem der berühmten Vorträge Fichtes entnehmen, dem achten, glaube ich:

„Welcher Edeldenkende will nicht durch Tun oder Denken etwas Neues und vorher nie Dagewesenes hineinwerfen in die Zeit, dass es in ihr bleibe und nie versiegende Quelle werde neuer Schöpfungen; seinen Platz auf dieser Erde und die ihm verliehene kurze Spanne Zeit bezahlen mit einem auch hienieden ewig Dauernden?"

Und ich entsinne mich, dass man uns in der Schule jene Strophen aus den „Totenkränzen" von Christian von Zedlitz übersetzen liess, in denen er Männer feierte, die ihr Leben einem hohen Ideale gewidmet haben.

Alle, die den Flammentrunk getrunken,
Sind glücklich, ja sie sind's, ich will's beschwören
Genähret mit dem Marke ihres Lebens,
Die einen hohen, himmlischen Gedanken
Die sich ein würdig Ziel gesetzt des Strebens,
In Wirken, Lieben, Leiden, ohne Wanken,
Sie waren selig, selig zum Beneiden,
Und ihre Schmerzen wogen tausend Freuden.

Paneuropa ist eine wesentliche Etappe auf dem Wege zum Frieden, der gleicherweise von den Massen und von den Auserwählten ersehnt wird.

(Uebersetzt von F. LEDERER).

Die Besiedlungsfähigkeit Afrikas.

Dr. ALFRED ZINTGRAF.

I

Im Heft 2 des fünften Jahrganges der Zeitschrift Paneuropa„ hat sich Graf Coudenhove-Kalergi bereits eingehend mit dem Problem Afrika beschäftigt und meines Erachtens in den Hauptzügen mit zwingenden Gründen die Verbundenheit dieses Problems mit dem Problem Paneuropa nachgewiesen, ja mehr als das, er hat wieder meines Erachtens mit Recht die Behauptung aufgestellt, dass die Lösung des Problems Afrika in weitgehendem Masse schicksalsbestimmend für Paneuropa sein werde.

In seinen Ausführungen findet sich auf Seite 5 folgender Satz: „Um Afrika zu erschliessen, muss es Europa nicht nur beherrschen, sondern auch besiedeln." Die Frage der Besiedlungsfähigkeit Afrikas ist nun noch eine sehr umstrittene. Auf Grund langjähriger eigener Erfahrungen in den verschiedensten Teilen Afrikas bin ich persönlich nun der festen Ueberzeugung, dass die Besiedlungsfähigkeitä Afrikas durch Europäer eine erheblich umfassendere ist, als man in weiten mit den Verhältnissen nicht so vertrauten Kreisen bisher anzunehmen geneigt war.

Ueber die bereits erprobte und erfolgreich in Angriff genommene Besiedlung Nord- und Südafrikas brauche ich hier wohl kein Wort zu verlieren und will daher nur eingehen auf die Frage der Besiedlungsfähigkeit Afrikas zwischen den Wendekreisen. Auch hier liegen bereits Erfahrungen über die Besiedlungsfähigkeit bestimmter Hochländer vor. Wir wissen unter anderem, dass der nördliche Teil des jetzigen Mandatsgebietes von Deutsch-Südwestafrika, die Hochländer von Angola, Hochlandsteile von Kamerun, Nigerien und Togo, Rhodesien, weite Gebiete von Portugiesisch Ostafrika (Mozambique), dem Mandatsgebiet von Deutsch-Ostafrika (Tanganyika-Territory), von Britisch-Ostafrika (Kenia-Territory.) und Uganda Vorbedingungen bieten, die für eine europäische Dauerbesiedlung günstig sind; von Habesch, dem Kernhochland des Kaiserreichs Abessinien (Aethiopien) soll hier aus weiter unten noch näher anzuführenden Gründen abgesehen werden.

Diese Hochländer haben, wie gesagt, fuer die europäische Besiedlung die denkbar günstigsten klimatischen und sonstigen Vorbedingungen, die sich aus der Bodengestaltung des Erdteils Afrika eigentlich zwangsläufig ergeben. In seinem erst vor kurzem erschienenen Werke über Afrika (Bibliographisches Institut A. G., Leipzig 1928) hat der bekannte Geograph, Universitätsprofessor Dr. Fritz Jäger, einer der besten Kenner des dunklen Erdteils, in anschaulicher Weise diesen in „Becken und Schwellen" sich gliedernden Aufbau Afrikas veranschaulicht, und ich möchte besonders auf seine Kartenskizze dazu auf Seite 38 seines Werkes hingewiesen haben.

Vergleicht man nun diese „Schwellen" mit den bisher gemachten praktischen Siedlungserfahrungen, so ergibt sich, dass gerade diese „Schwellen, die siedlungsfähigen Teile Afrikas ziemlich genau umschreiben, während die „Becken" die Gebietsteile kennzeichnen, die unter den derzeitigen Voraussetzungen für europäische Massensiedlungen nicht in Frage kommen oder nur unter ganz besonders günstigen Sonder- und Einzelbedingungen in Frage kommen können. Mit einer Ausnahme allerdings nach meinen eigenen Erfahrungen. Von den „Becken" ist auch noch das „Uniamwesi-Uganda-Becken" als zu Hochafrika mit einer niedrigsten Höhe von 1134 Meter über dem Meeresspiegel gehörig besiedlungsfähig. Auf diese Sonderstellung des „Uniamwesi-Uganda-Beckens" weist übrigens auch Professor Jäger besonders hin.

Günstige Vorbedingungen für europäische Besiedlung weisen also auf das eben genannte „Uniamwesi-Uganda-Becken", sodann das „südwestafrikanische Randhochland" mit dem besiedlungsfähigen Nordteil von Deutsch-Südwestafrika, die Südguinea-Schwelle mit einem Teil des Angola-Hochlandes und dem Kamerun-Hochland, die östlich anschliessende „Lunda-Schwelle" mit dem Rest des Angola-Hochlandes sowie Uebergreifens zu den Rhodesischen Siedlungsgebieten, deren südlicher Teil noch in das „südafrikanische Rand-Hochland" hineingehoert. Daran schliesst sich nördlich an die „Nyassa-Schwelle" mit den zum Teil schon besiedelten Gebieten am Nyassasee. Diese Schwelle findet ihre Fortsetzung östlich in der „Ostafrika-Schwelle" mit den bekannten Siedlungsgebieten unter anderem um Iringa Mahenge sowie am Meru und Kilimandscharo und dann weiter in Britisch-Ostafrika mit dem Zentrum Nairobi. Westlich wird

von der Nyassa-Schwelle ausgehend das oben schon erwähnte besiedlungsfähige Uniamwesi-Uganda Bekken umfasst durch die „Zentralafrikanische Schwelle." die sich nach Westen in der „Asande-Schwelle" fortsetzt. Für diese beiden letzteren Gebiete liegen Siedlungserfahrungen in grösserem Umfange noch nicht vor. Doch ist nach den vorhandenen Vergleichsmöglichkeiten und nach Berichten, insbesondere aus Missionskreisen, nicht daran zu zweifeln, dass auch weite Teile dieser Schwellengebiete für Europäer siedlungsfähig sind. Diese letztgenannte „Asande-Schwelle" stösst im Westen an den Nordteil der schon erwähnten „Südguninea-Schwelle" mit dem Kamerun Hochland und gabelt sich nach Nordwesten in die langgestreckte schon in die subtropische Nordafrika Zone übergreifende „Mittelsaharische Schwelle" und nach Nordosten in die den Sudan durchziehende Baduja-Schwelle. Auf ihr haben die von Graf Coudenhove erwähnten (Seite 7 des Heftes „Afrika") erfolgreichen englischen Siedlungsversuche stattgefunden. Von der „Mittelsaharischen Schwelle", über deren Siedlungsfähigkeit mir Näheres nicht bekannt ist, erstreckt sich nach Süden, am Westrand des grossen „Tschad-Beckens" entlang die „Air-Schwelle", die dann der Guineaküste entlang in die „Nordguinea-Schwelle" mit dem als siedlungsfähig bereits erprobten Togo Hochland nach Westen umbiegt. Daran stösst nach Norden, wieder schon in das subtropische Nordafrika übergreifend, die „Westsaharische Schwelle", die mit den beiden vorgenannten Schwellen zusammen das grosse „westsaharische Becken" einschliesst.

Nimmt man alle diese zum grössten Teil durch grössere oder kleinere Siedlungsunternehmen bereits als siedlungsfähig erwiesenen Schwellengebiete mit dem siedlungsfähigen „Uniamwesi-und Uganda Bekken zusammen, so ergibt sich, dass gut die Hälfte des ganzen tropischen Afrika zwischen den Wendekreisen seinem Aufbau nach für europäische Dauerbesiedlung in Frage kommen kann. Das sind wenig gerechnet 8 bis 10 Millionen Quadratkilometer, zum grossen Teil äusserst fruchtbaren Landes. Zum Schluss dieses Abschnittes meiner Betrachtungen über die Besiedlungsmöglichkeiten des tropischen Afrika an sich, möchte ich das Urteil wiedergeben, dass Professor Jäger in seinem Afrikawerk nach eingender Wertung der klimatischen und hygienischen Voraussetzungen auf Seite 71 fällt.

Bis jetzt sind die tropischen Hochländer Afrikas noch lange nicht so mit Weissen besiedelt, wie möglich wäre. Nur einige Hochländer von Ostafrika Rhodesien, Angola und dem nördlichen Südwestafrika haben eine nenenswerte Anzahl von Siedlern. Je weiter dei Hygiene und die Technik fortschreiten, desto günstiger werden auch die Bedingungen für die Besiedelung werden. Schon heute haben die tropischen Ansiedlungen der Europäer, die Gehöfte der Pflanzungen wie die Städte, ein bestimmtes Gepräge, das dem Klima Rechnung trägt. Man baut möglicnst frei und luftig, mit rings umlaufenden Veranden, die einen schattigen und moskitofreien Aufenthalt in freier Luft ermöglichen. Wenn es erst allgemein möglich sein wird, die Wohn-und Arbeitsräume zu kühlen und vielleicht auch ihre Luftfeuchtigkeit herabzumindern, dann wird auch ein dauernder Aufenthalt der Weissen in feucht-tropischen Tiefländern möglich sein allerdings nicht als bäuerliche Ansiedler, aber doch in städtischen Berufen."

Die geographisch-geologisch-klimatischen Voraussetzungen allein genügen aber nicht, um ein geschlossenes Urteil über die Besiedlungsfähigkeit des tropischen Afrika zu fällen. Es müssen auch Bevölkerungsfragen und Verkehrsmöglichkeiten mitgeprüft werden. Eine sehr dichte, oder auch nur verhältnismässig dichte, bereits vorhandene, bodenständige Bevölkerung würde nach unseren neuzeitlichen Auffassungen ohne weiteres einer weitgehenden europäischen Besiedlung entgegenstehen. Eine solche leigt aber nach meiner Kenntnis der Verhältnisse bis zu einem gewissen Grade nur vor in dem Gebiet des abessinischen Kaiserreichs, dessen Kern gebildet wird von der von Jäger nach Vorgang anderer Geographen genannten Schwelle des „abessomalischen Hochlandes". Hier befindet sich eine für afrikanische Verhältnisse schon recht dichte bodenständige und ackerbautreibende einheimische Bevölkerung, die sich allerdings aus ethnographisch recht verschiedenen Bestandteilen zusammensetzt, wenn auch das Hauptgewicht den eingewanderten semitischen Habeschi zufällt. Ich habe daher bei der in dem vorhergehenden Abschnitt aufgestellten Berechnung des für Europäer siedlungsfähigen Landes dieses Abessomalische Hochland ebenso ausser Ansatz gelassen wie die Siedlungsgebiete in Nordafrika und Südafrika.

In den übrigen siedlungsfähigen Gebieten des tropischen Afrika zwischen den Wendekreisen finden wir aber im Gegensatz zu dem Abessomalischen Hochland nur eine sehr dünne bodenständige einheimische Bevölkerung. Das ganze Gebiet ist nach den neuesten Schätzungen von knapp 100 Millionen Menschen bewohnt und bewirtschaftet, von denen weit mehr als die Hälfte in den Küstenstrichen und den für europäische Dauersiedlungen sowieso kaum in Frage kommenden Becken, dem „Kongo-Becken", dem "Tschad-Becken" und dem Weissnil-Becken" sitzen. Die Bevölkerungsdichte der von mir als siedlungsfähig bezeichneten Gebiete beträgt höchstens, wie zum Teil im Uniamwesi- und Uganda-Becken, fünf Menschen auf den Quadratkilometer, meistens jedoch nur zwei und noch weniger. Es ergibt sich also dass eine europäische Besiedlung der fraglichen Gebiete sehr wohl geschehen kann, ohne dass die berechtigte Existenz und Entwicklungsmöglichkeit der vorhandenen einheimischen Bevölkerung irgendwie ungebuehrlich beeinträchtigt werden muss und braucht Schon im ureigensten Interesse wird jede klar und zielbewusst vorgehende europäische Gemeinschaftsarbeit von vorneherein auf diesen wichtigen Punkt Rücksicht nehmen können und müssen. Also auch in der Bevölkerungsfrage sehe ich keine Schwierigkeit für eine weitgehende Besiedlung der in Frage kommenden 8 bis 10 Millionen Quadratkilometer afrikanischer Erde. Behält man selbst 50 Prozent — dieses Gebietes für die vorhandene einheimische Bevölkerung und ihre Entwicklungsmöglichkeit zurück, das heisst, mit anderen Worten, reserviert man je einen Quadratkilometer für vier bis zehn, Menschen bei dem gegenwärtigen Bevölkerungsstande, so blieben immer noch 4 bis 5 Millionen Quadratkilometer für europäische Dauersiedlung übrig, also ein Gebiet, das ungefähr halb so gross ist wie das geographische Eropa mit Einschluss des europäischen Russland und fast genau so gross wie das kontinentale Europa ohne Russland und England

Etwas komplizierter liegt die Sache dann allerdings hinsichtlich der ebenfalls eine grosse Rolle für eine europäische Siedlung spielenden Verkehrsmöglichkeiten. Der afrikanische Kontinent ist schon an sich arm an natürlichen Wasserstrassen, und diese liegen für die in Frage kommenden Siedlungsgebiete nur wenig günstig. Durch den Niger können erschlossen werden Teile der Nordguinea-Schwelle, durch den Kongo solche der Südguninea - Schwelle. Der Zambesi kann vielleicht einmal eine Zufahrtstrasse bilden für die Nordecke des. Südostafrikanischen Randhochlandes und die Nyassa-Schwelle (Rhodesien- und Nyassa-Land) wie der Nil für die Baduja Schwelle im Sudan. Das ist aber auch alles und in dieser Armut an leicht zugänglicher Wasserstrassen ist meines Erachtens eine Erklärung mit zu finden, dass der sonst so reiche afrikanische Kontinent bisher so wenig Beachtung von seinem nächsten Nachbar Europa gefunden hat. Hier harren der europäischen Technik und Industrien noch ungeheure, dankenswerte, Arbeit und Verdienst verheissende Aufgaben, die meines Erachtens aber nicht schwer zu lösen sind und eher einen neuen Anreiz zur europäischen Befassung mit dem Problem Afrika für die europäische Wirtschaft und Industrie der Neuzeit bieten sollten als eine Abschreckung. Auch hier finden sich Zusammenhänge zwischenz europäischer Wirtschaft und Besiedlung Afrikas, die mit diesem Punkt allein noch lange nicht erschöpft sind und auf welche Graf Coudenhove ja auch bereits eindringlich hingewiesen hat.

Man wird nun natürlich die Frage aufwerfen, eine wie grosse Menge die an sich für eine solche Besiedlung in Frage kommenden Gebiete eigentlich aufnehmen können. Es ist aus den verschiedensten Gründen sehr schwer, darauf heute schon eine sichere Antwort zu geben, da man als alleinigen Massstab ja nicht nur den verhältnismässig leicht festzustellenden Umfang der siedlungsfähigen Gebiete annehmen darf. Es spielen auch da wieder andere Gesichtspunkte mit, wie schon oben erwähnt: Dichte und Entwicklungsfähigkeit der eingeborenen Beölkerung. —Verkehrs — und Absatzmöglichkeiten. — Art der möglichen Kulturen (Plantagen, Farmen, Acker — und Gartenbau) und vieles andere mehr. Ich will jedoch versuchen, in der nachstehenden Tabelle zwar unter allem Vorbehalt, aber doch gestützt auf die bisher in der Siedlungsfrage allgemein vorliegenden Erfahrungen, einige Zahlen zu geben, die recht vorsichtig und niedrig bemessen sind und auch denzunächst noch für afrikanische Siedlungen auf geraume Zeit vorherrschenden extensiven Wirtschaftsmethoden Rechnung tragen.

Nach den in Südafrika und auch in Australien gemachten Erfahrungen würde diese Anfangssiedlung mit 650.000 Menschen, die ja nur in Land- und Forstwirtschaft tätig sein würden, in beschränktem Umfange vielleicht auch noch im Bergbau, nach etwa 100 Jahren eine weisse Bevölkerung von rund 20 Millionen ergeben. Zu diesen bodenständigen weissen Afrikanern kämen dann noch auf dem Wege einer zwangsläufig weiterhin einsetzenden Zuwanderung neben neuen landbebauenden Elementen auch solche aus Handel, Handwerk und Industrie, sowie Verwaltung. Ueber diese Zuwanderung lassen sich einigermassen stichhaltige Zahlen heute noch nicht geben. Man kann wieder unter Heranziehung von Vergleichsmomenten aus andern Erdteilen nur vermuten, dass sich diese Zuwanderung in den ersten Jahrzenten auf etwa 30 Prozent der tatsächlich vorhandenen weissen Siedlerbevölkerung halten wird, um dann progressiv zu steigen.

Aber selbst die Ansetzung der obengenannten 600.000 bis 700.000 weissen Siedler wird dem heutigen Europa nicht mehr leicht fallen. Kommen doch als Pioniere europäischer Siedlung im Anfangsstadium in Afrika in erster Linie nur Elemente aus der Land- und Forstwirtschaft in Frage. Das neisst, um nur ein Beispiel anzuführen, aus der im Durchschnitt der letzten Jahre etwa 60.000 Köpfe betragenden deutschen Auswanderung höchstens 10.000 bis 12.000 von denen aber noch ein grosser Teil infolge persönlicher Beziehungen oder auf Grund entsprechender Propaganda nach andern Siedlungsgebieten in Amerika, Asien, und Ausstralien geht und weiter gehen wird. Aehnlich wie bei der deutschen Auswanderung liegen die Verhältnisse bei allen andern für die Besiedlung Afrikas noch in Frage kommenden Völkern. Darin scheint mir der stichhaltigste und ernsteste Grund dafür zu liegen. dass bei der Anpackung und Lösung des Problems Afrika keine Zeit mehr zu verlieren ist.

— Fortsetzung folgt! —

—:O:—

PANEUROPA.

Von Don José ORTEGA y GASSET.

[Aus einem Gespräch]

Der Leiter der Pariser Sektion des Internationalen Vereines für Individualpsychologie, Oliver Brachfeld wurde von der Madrider Universität zur Abhaltung mehrerer Vorträge eingeladen; er benutzte diese Gelegenheit, um mit dem bedeutendsten geistigen Führer Spaniens eine Unterhaltung über die dringendsten Aufgaben unserer Zeit zu führen. Der Autor der „Entmenschlichung der Kunst" und der „Meditationen des Quijote" bekannte sich mit Leidenschaft zur Idee der Vereinigten Staaten von Europa.—

Wohin führt der Weg Europas? Hötte SPENGLER Recht, indem er den Untergang des Abendlandes voraussagen zu können glaubt?

Ich machte daraus nie einen Hehl, dass ich ein aufrichtiger Bewunderer Oswald Spenglers bin; ich protestierte immer gegen die geheuchelte Verachtung, mit der ihn gewisse Spezialisten zu misshandeln suchten. Sein Werk ist in der Tat genial, und ich muss Eduard Meyer beistimmen, wenn er das

Buch, was seine Bedeutung für unsere Zeit anbelangt mit den „Ideen zu einer Philosophie der Geschichte" HERDERS in Paralelle stellt.

Doch dies bedeutet noch keineswegs, dass das Werk zu gleicher Zeit nicht auch gewisse Monstruositäten aufweisen soll; alles, was genial ist, muss ein gewisses Quantum Monstruöses an sich haben. Und protestiere ich auch gegen die Verachtung des Werkes, dies heisst noch nicht, dass ich seine Grundgedanken so ohne weiteres, akzeptiere. Unsere Auffassungen gehen gänzlich auseinander, und so kann ich auf Ihre Frage eigentlich nicht die gewünschte Antwort geben. Was ich sagen kann, beschränkt sich lediglich auf Folgende.

Wollen wir Geschichte studieren, so muessen wir immer aus einer Analyse des Lebens selbst ausgehen, und die Formel, die von einem „historischen Leben" spricht, völlig ernst nehmen. Nun, diese primäre Tatsache, aus der wir ausgehen muessen, ist nichts anderes, wenn wir die Sache näher betrachten, als unser Leben, die radikalste Tatsache des ganzen Universums. Wir können die Welt nicht anders auffassen, als wie „eine Ingredienz unseres Lebens".

Daraus folgt wenn für uns diese erste radikalste Tatsache dieselbe Bedeutung gewinnt, die das cogito seinerzeit in den Augen Descartes inne hatte dass die Qualifikationen, auf die wir bei einer näheren Analyse des Begriffes des Lebens stossen, für die uns einen absoluten Wert haben müssen, ebenso, wie seinerzeit für den philosophischen Idealismus die radikalsten Kriterien der „Grundtatsache des Bewusstseins".

Das fundamenstalste Kriterium dieser ersten Tatsache, also des Lebens, ist eben, dass es nicht absolut fatal ist; das Leben kann immer verschiedene Möglichkeiten haben. Ein jeder hat in seinem Leben mehrere Möglichkeiten vor sich. Wenn wir nun diesen Grundsatz auf die Geschichte anwenden, so stellt sich heraus, dass sie in jedem Augenblick relativ indeterminiert ist, und dass zu jeder Zeit mehrere Formen der Zukunft möglich sind.

Deshalb glaube ich, dass der heutige Zeitpunkt ganz ausserordentlich doppeiseitig ist; ein Zeitpunkt, der ganz radikale Entscheidungen verlangt, weil die Probleme zu tief geworden sind. Es gibt also eine optimistische Möglichkeit, und auch eine ganz traurige zur selben Zeit. Es ist möglich, dass das herrlichste und vollkommendste Moment Europas vielleicht noch vor uns steht, nähmlich die Einheit Europas. Europa als Wirklichkeit, und nicht nur als Postulat und als Phrase. Aber dazu muss der Europäer wieder Selbstbewusstsein und vor allem Selbstvertrauen bekommen, und solches Selbstvertrauen ist bedingt durch die Ueberzeugung, dass entweder er selbst über die Welt Herr ist, oder aber dass andere Völkerschaften die Fähigkeit inne haben, wirklich und im vollsten Sinne des Wortes, d. h. also nicht bloss ökonomisch oder bloss als Krieger, die Welt zu beherrschen, d. h. zu dirigieren.

Denn verstehen wir uns wohl: es muss auch andere Möglichkeiten zur Beherrschung der Welt geben, als diese beiden bisherigen, Krieg und Oekonomie. Europa kann auch dem ausschliesslichen Ziel der Entwickelung seiner Kultur nachgehen, um eine gänzlich neue und bisher ungeahnte Kultur zu schaffen: aber dazu gehört der feste Glaube an sich selber, an seine eigenen Kräfte und Fähigkeiten.

Vor allem brauchen wir eine intime vitale Atmosphäre der Subjekte in dem diese zufrieden leben können. Wenn wir diese zu schaffen nicht vermögen, so kommt unabwendbar der gaenzliche Verfall-; die objektive Strenge der Wissenschaft nimmt ab, die Schönheit der Pflichterfüllung wird kleiner die Lebenslust geringer.

Um eine Kultur haben zu können, war und wird immer und ewig eine Vorbedingung sein, entweder zu befehlen, oder aber „sich in eine Welt eingeschlossen befinden, wo irgend Jemand mit Recht herrscht". Dies darf nicht im imperialistischen Sinne verstanden werden, entweder bin ich es, der befiehlt, oder aber mir wird befohlen, mir befiehlt ein anderer, der für mich den Sinn des Lebens den Sinn meines Lebens bedeutet.

Dies sind die Gründe warum ich ein äusserst begeisterter Anhänger der paneuropäischen Idee bin, der gewaltigen Idee der Vereinigten Staaten von Europa. Und dies sind auch die Gründe, warum heute keine wichtigere Aufgabe sich für uns ergeben kann, als das möglichst eingehendste und ernsteste Studium der Vereinigten Staaten von Nordamerika, um alle diejenigen Irrtümer, die die trügerische Optik der aktuellen Lage der U S A unserer Urteilskraft auferlegt, korrigieren zu können.

Ein wichtiger Faktor für die Abrüstung.

VON MAXIMILIAN KLOSOWSKI.

So oft Abrüstungskonferenzen veranstaltet werden, wird man immer schon im Voraus sagen können, dass dieselben ergebnislos verlaufen müssen wenn ein Faktor stillschweigend umgangen wird, und das ist die Einschränkung der Geburtenziffern in jedem Staat. Für einen Staat ist es nicht allein eine Gefahr wenn der Nachbarstaat militärisch rüstet, sondern die weit grössere Gefahr liegt darin, wenn sich das Volk übermässig vermehrt, denn alles in der Welt hat seine Grenzen. Ist ein Land nicht mehr imstande seine Einwohner zu ernähren, so wird nach Expension getrachtet. Das ist auch der Grund für Eroberungskriege. Es muss Neuland erobert werden, welches dem Menschenüberfluss Gelegenheit zur Ausbreitung und Nahrung geben soll. Mit dem Fortschreiten der Technik macht sich das Uebel der übermässigen Vermehrung des Volkes noch mehr bemerkbar, denn die Intellegenz zeigt eine Geburtenschränkung, während die niederen Volksklassen ohne Rücksicht auf Arbeit und Not ihren Trieben freien Lauf lässt Durch die ungleiche —Verschiebung erlangt das Proletariat immer mehr Macht, sodass edamit der natürliche Nährboden für den Bolschewismus entsteht, denn die notleidende Unmut, wenn ein geringer Teil der Staatsbürger im Ueberfluss lebt, in Villen wohnt, Autos anschafft, Vergnügungsreisen unternimmt und jeden sonstigen Luxus auskostet, während die Masse Besserung bringt, so hat die Masse doch das Gefühl. Not leidet. Warum auch der Bolschewismus keine dass denn alle ein gleiches Schiksal zu tragen haben und auch das gibt eine gewisse Zufriedenheit.

Arbeiten sämtiiche Staaten darin, die Volksvermehrung zu begünstigen, so muss dasg anz sicher einmal zu einer Katastrophe führen, welche in ihren Ausmassen ungeheuerlich sein wirdm, denn gleichzeitig mit der Föderung der Geburtenvermehrung wird dem Bolschewismus der Nährboden bereitet. Wir erleben es jetzt, dass in Russland die Religions-Gemeinschaften beseitig werden, welche einst viel für die sinnlose Vermehrung des Volkes propoziert haben, sodass man sagen kann, die eigenen Sünden sind zum Rächer geworden.

Dieser Artikel soll auch ein Warnruf bilden, dafür zu sorgen dass mit der militärischen Abrüstung die Abrüstung des Geburtenüberschüsses eng zusammenhängt. Diese Massnahmen müssten durch die Gesetzgebung geregelt werden, indem die §§ wegfallen sollten, nach welchen es den Aerzten untersagt ist, Eingriffe vorzunehmen, welche der übermässigen Volksvermehrung entgegenstehen. Ausserdem sollte eine gesunde Volksaufklärung erfolgen. Das Heil wird sich darin offenbaren, dass man nicht mehr nach Quantität, sondern nach Qualität trachten wird, wodurch die Volksmasse eine Veredelung erfährt. Jeder Staat hat heute eine grosse Sorge, wie man die Arbeitslosen zufrieden stellt. Dazu sind grosse Kapitalien erforderlich, welche man eigentlich mit den Heeresausgaben verschmelzen müsste, denn diese Ausgaben sind eng damit verbunden, Menschenmaterial für zukünftige Kriege zu schaffen, damit die bis an die Zähne bewaffneten Massen einst dem Gegner gegenüber gestellt werden können. Was für Not und Elend ein heutiger Krieg dem Sieger und Besigten bringt, zeigte zur Genüge der Weltkrieg, und der sollte immer als abschreckendes Beispiel gelten mit dem Unterschied, dass ein zukünftiger Krieg eine grössere Verwirrung infolge der geschaffenen überzähligen Grenzen und Staaten—Verschiebungen bringen wird. Aus einer solchen Katastropfeh wird sich die Welt nicht so leicht heraushelfen und ein solcher Krieg wird noch viel grausamer sein. Deshalb chadet heute schon jeder indirekt, dem Lande wie der Menschheit überhaupt, wer blindlings eine Vermehrung des Volkes erstrebt oder selbst dazu beisteuert.

Eine gründliche Regelung sollte bei den zukünftigen Abrüstungskonferenzen in erster Linie erstrebt werden.

Moderne Polnische Lyrik.

JULJAN TUWIM.

Christus in der Stadt.

Man tanzt auf der Brücke,
Man tanzt bis zum Morgen.

Henker, Hurentreiber,
Dirnen, alte Weiber,
Kranke, Säufer, Diebe,
Tanzen um die Liebe.

Man tanzt auf der Brücke
Man tanzt bis zum Morgen.

Bettler, Hundefänger,
Mörder, Schufte, Sänger,
Strassenlumpen, Irre,
Tanzen im Gewirre
Huren.

Man tanzt auf der Brücke,
Erhabene Gäste:

Gauner!
Geile Greise, Hurenbringer,
Und verschämte Selbstbezwinger.

Sie schiessen ihre Hände
Und stampfen behende.
Die Mundharmonien singen.
Und bis zum Morgengrauen
Sie tanzen wild und springen.

Nur weiter! nur weiter!
Sie fressen.! Trinken! Tanzen—!

Und einer war ein Fremder,
Und unbekannt hier allen.
Sie sah ihn an verächtlich,
Er fand nicht ihr Gefallen,
Sie spuckten.

Sie zogen ihn zur Seite,
Sie sprachen, sprachen, fragten,
Er schwieg.

Es nahte ihm ein Roter:
— Wer bist du?
Er schwieg.

Ein anderer naht, ohne Nase,
Gewichtig:
— Wer bist du?
Er schwieg.

Ein Trunkener nahte, zischend:
Wer bist du?
Er schwieg.

Es nahte Magdalene:
Er kannte und sagte. . .
Er weinte. . .

Man schwieg. Man lispelt.
Man fiel zur Erde. Und weinte.

Uebersetzt aus d. polnischen von
LORENZ SCHERLAG.